Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . .	„ 14
Szwecja	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 62. **Bendlikon (pod Zürichem), Środa, 2 Sierpnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 2 sierpnia.

Czytając zarzuty w dziennikach moskiewskich robione Polakom, nieświadomi dziejów pomyślećby mogli, żeśmy dopiero utracili niepodległość naszą z upadkiem powstania r. 1864. Wszystkie bowiem wady, błędy administracji na Litwie, Rusi i w Królestwie; utrzymanie poddaństwa w tamtych prowincjach, aż do ostatnich czasów; nieumiejętność Moskali rządzenia; sposób dotychczasowéj rekrutacji; wszystkie zbrodnie, które rząd najezdniczy przed tą epoką popełnił, zwalone są na Polaków, jak gdyby Polacy podówczas mieli swój własny rząd, jak gdyby nie byli pod władzą Moskwy, pod panowaniem Mikołaja, który szczególniéj też na Litwie i Rusi nie dopuścił najmniejszego wpływu polskiéj ludności na władze miejscowe a wszystko trzymał w żelaznéj dłoni samowładztwa.

Ruina naszych miasteczek, podupadłe cerkwie i kościoły po rozbiorze Polski; ciemnota ludu, dla którego rząd szkół zakładać Polakom nie pozwolił; nędzny stan duchowieństwa prawosławnego, które było i jest zupełnie zależnem od rządu; nieoświecenie żydów, którym ten rząd nie dawał i nie daje praw równouprawnienia; poddaństwo wreszcie, któ rego znieść nie pozwalał, prośby bowiem szlachty o uwolnienie i uwłaszczenie ludu jeszcze w r. 1819 podawane odrzucał [1]), a w roku 1837 szlachtę za własnowolne uwolnienie chłopów za czasów Konarkiego, posyłał do Syberji jako zbrodniarzy stanu; wszystko to — ta nędza, ciemnota i niewola, ma być dziełem Polaków.

Zbijać podobne zarzuty, byłoby to mniemać, że czytelnikom naszym nie są znane dzieje Polski od rozbioru począwszy aż do powstania 1863 r. Nie mamy też zamiaru faktami, które są całemu światu znane dowodzić tego, co nie potrzebuje dowodzenia: „że cała odpowiedzialność za nienormalny stan społeczności naszéj, zły stan instytucji administracyjnych i wszelkich innych spada wyłącznie na rządy najezdnicze, szczególniéj też na rząd moskiewski.

Odpowiedzialność jaka ciąży na narodzie za smutny stan w jakim się znajduje jest innego rodzaju; odpowiada on obecną niedolą za to: że pimimo niewoli nie umiał się wznieść na tę wyżynę moralną i patrjotyczną, na któréj dotknąć nie może żaden wróg, na któréj przestaje działać zła wola jego ukazów; na któréj w poczuciu braterskiéj równości znikają różnice stanu i wiary i wytwarzają się ogromne siły przez zlewanie się w duchu ojczystéj niepodległości wszystkich jego warstw w jedną, ogromną masę narodową; pod tym względem można i potrzeba mu czynić zarzuty, jest to bowiem pole, gdzie naród pomimo niewoli jest panem siebie i gdzie przygotowane siły w zastosowaniu do powstania zwycięztwo nad wrogiem odnieść powinny były i muszą.

Ale czynić naród odpowiedzialnym za złe rządy poprzedników terazniejszego cara, wmawiać w niego, iż on jest winien temu, że ten rząd był barbarzyńskim, despotycznym, że jego słudzy Moskale, Polacy czy Niemcy źle rządzili, jest to posiadać zuchwały zamiar dowiedzenia: że fałsz jest prawdą a czarne jest białem, zamiar który może być tylko opartym na przekonaniu, że swiat cały jest tak głupi, iż wmówić w niego można co się tylko podoba. Moskale jednak tego są przekonania.

Zarozumiali i zadufani w swój rozum i w siłę, wzięli się z bizantyjską chytrością do okłamywania świata — i ciągle a ustawicznie jak w kołowrotku snutą nicią zarzutów, zaprzeczań, obelg, usiłują w świetle, w którem sami siebie widzą przedstawić nasz naród. Każdy według siebie sądzi — i oni też pisząc o narodzie naszym siebie sami malują. Ponieważ są złodziejami, więc nas złodziejami przezywają; ponieważ są arystokratami, więc i nas za naród arystokratów przedstawiają; ponieważ gnębią lud i ubóstwo, więc i nas malują jako plantatorów; ponieważ są bigotami, nietolerantami, więc i nas w sukienkę jezuicką ubierają; ponieważ wreszcie są złych i pijanych obyczajów, więc i nas jako rozpustnych i pijaków opisują. W téj dziwnéj propagandzie fałszów, gdy się zwracają do ludu, czasy tyranji i jezuityzmu prawosławnego Mikołaja, nazywają czasami polskiemi; a odgrodziwszy się bagnetami, policją, więzieniami i cenzurą od reszty świata, pewne osłupienie ludności pod natłokiem błota na nią rzucanego, biorą za zwycięztwo moralne nad narodem, za pokonanie prawdy.

Złe, jakie narodowi przez rekrutację chcą wyrządzić, także na Polaków zwalić zamierzają; dopatrujemy się tego zamiaru w manifeście cara o poborze w Królestwie. Władze cywilne, w których jeszcze służą Polacy, odsunęli od administracji, sądów i przeprowadzenia kwestji włościańskiéj, a powierzyli je oficerom, im więc powierzyć powinni byli i przeprowadzenie branki. Tymczasem pomimo istniejącego stanu wojennego, do komisji rekrutacyjnych powołują urzędników cywilnych: naczelnika powiatu, jego pomocnika, wójtów gmin i obywateli, których wybiera sam naczelnik wojenny, a których car odsunął od wszelkiego udziału w zarządzie gminy. Gdzież tu jest loika, gdzie zasada? Napróżnobyśmy jéj szukali. Moskalom nigdy o nią nie chodziło, szatańską złośliwością kierowani, trzymają się zawsze tylko uczucia nienawiści i niem nienawiść i rozdwojenie sieją. Skład ten komisji rekrutacyjnych oznaczony jest w art. 9 manifestu carskiego; do téj czynności, która oburzenie i gniew za wyrządzoną krzywdę przez brankę obudzi w ludności wiejskiéj, powołali urzędników polskich i szlachtę, ażeby to oburzenie przeciwko nim zwrócić, a odsunąć je od władz wojskowych moskiewskich. „Wszakże to panowie brali do wojska, powiedzą włościanom, oni to są nieprzyjaciołmi waszymi, oni Polacy i katolicy, a nie my Moskale, prawosławni.“ Lud ciemny łatwo wierzy pozorom, o rządzie gdzieś tam w Warszawie lub w Petersburgu siedzącym nic nie wie, ale za to wie

[1]) Zobacz dokumenta do sprawy włościańskiéj w Nrze 13-m „Ojczyzny“ z 1864 r.

Przegląd literacko-polityczny.

Szkoła Polska gospodarstwa społecznego, przez J. Supińskiego. Część I.—Oddział II.—Lwów 1865.

(Dalszy ciąg).

Podstawą umiejętnego gospodarstwa rolniczego jest zachowanie choćby przybliżonéj równowagi pomiędzy tem co się ziemi odbiera a tem co się jéj zwraca. Konieczną do tego jest znajomość składu rośliny i gruntu, na który ją sadzimy, inaczéj na oślep gospodarzyć będziemy i wciąż narażać się na niepowetowane straty. Znajomość taka wyruguje z rolnictwa np. ugory. Wiadomo, że ciała lotne zawieszone w powietrzu wsiąkają tylko w ziemię przerobioną pługiem, nigdy zaś w stwargłą jak na ugorach, do których i ciała stężłe nie przybywają, ponieważ nic na nich się nie sieje ani nie rodzi. Znajdujące się zaś już w ugorze kruszce z czasem rozpuszczają się, a niemając roślin odpowiednich w któreby się przelać mogły, marnieją. Otóż wyjałowienie ziemi jest ostatecznym skutkiem ugorów. Zrównoważenie ubytku ziemi powstałe przez zużywanie roślin gospodarczych na karm ludzi i zwierząt uzupełniać się powinno sztucznie przez ciała zawierające pozbyte z ziarnem pierwiastki. Gdzież ich szukać, jeśli nie tam, gdzie były zużyte; i zaiste odchody ludzkie i zwierzęce jako to: excrementa, kości, róg, sierć, skóra, zawierają wszystkie części wchodzące w skład zboża, a więc zwracając je roli, ochronić ją można od zupełnego wycieńczenia. Niemniéj służą do tego odchody roślinne np. kuchy olejne, popioł, sadze i t. p. Prawdę tę teoretyczną sprawdzają od dawna ciekawe fakta z historji rozmaitych ludów. Chińczycy używają nawozu tylko z odchodów ludzkich. Wewnątrz znajdują się na ten cel przeznaczone kufy gliniane, których w potrzebie niewolno nikomu z domowników pominąć, a goście sproszeni wystąpiliby przeciw prawom „konwenansu“, gdyby odjeżdżając zabrali z sobą to, co prawem ugoszczenia należy się gospodarzowi. Autor nadzwyczaj interesujące zebrał przykłady, zwłaszcza z naszego życia społecznego. W skutek przesądów, nieznajomości rzeczy i niedbalstwa, tracimy rok rocznie ogromną ilość nawozu, a przez to samochcąc wyniszczamy ziemię.

Opuszczając kwestję własności — przytaczamy ustęp, w którym autor daje wskazówki jak gospodarzyć w Polsce powinniśmy. Trzy są sposoby prowadzenia wyrozumowanego gospodarstwa w roli: albo z podniesieniem nakładów gospodarskich zwiększamy równocześnie ilość lub rodzaj ziemiopłodów w stosunku przewyższającym wartość nakładów; albo podnosimy za pomocą nauki rodzaj lub ilość ziemiopłodów bez zwiększonego nakładu; albo wreszcie zmniejszamy dotychczasowe nakłady, choć stan produkcji ten sam pozostaje. W krajach zamożnych, mocno zaludnionych i wysoko przemysłowych pierwszy tylko środek jest skuteczny i możliwy, ponieważ z każdym dniem wzrastające potrzeby ułatwiają odbyt a tem samem usuwają niebezpieczeństwo strat nakładowych. W krajach zaś dopiero co podnoszących się w kulturze i w przemyśle, gdzie świeżo otworzone komunikacje ułatwiają wywózkę na zewnątrz, rolnik powinien użyć drugiego środka i nie rzucając się na nowe nakłady za pomocą dawniejszych zwiększyć produkcję. Wreszcie jak u nas, gdzie wszystko idzie starym trybem, a nawet się cofa, gdzie komunikacje utrudnione, zewnętrzne zaś stosunki nie rokują ulepszeń, koniecznem jest, aby utrzymać status quo, by nie zaprzepaścić dawnéj pracy ojców naszych przez rzucania się na nowe ulepszenia, które w takim stanie rzeczy tylko straty niepowrotne sprowadzają. Na ten pogląd zwrócić powinny uwagę szczególniéj towarzystwa i szkoły rolnicze. Lecz niestety „nietylko pojedynczy gospodarze, jakkolwiek wykształceni i skrzętni, zwracają dotąd głównie usiłowania ku pomnożeniu dotychczasowéj ilości ziemiopłodów, lecz nadto ten cel przeważnie zamierzyły stowarzyszenia i zakłady naukowo-rolnicze. Nie ulega wątpliwości, że one równie u nas jak wszędzie upowszechniać powinny wszystko, cokolwiek w zakresie rolnictwa zdziałały dotąd nauki i doświadczenie; wszelako w tym zbiorze wiadomości użytecznych, w tych różnostronnych usiłowaniach uwydatnić się i górować powinny te, które z wyższego i ogólnego ocenione stanowiska, najwięcéj odpowiadają krajowym stosunkom i siłom. Czy tak postępują nasze stowarzyszenia i szkoły rolnicze, o tem wątpić nam wolno. Czy pisma wydawane przez nie kierują przedewszystkiem uwagę rolników w stronę oszczędności, podając im środki umniejszenia wydatków dotychczasowych, bez umniejszenia dotychczasowych płodów; lub podwyższenia płodów bez podwyższenia wydatków; czy młodzież wychodząca z Marymontu i z Dublan, przejęta naukowym postępem rolnictwa zachodniego, wynosi usposobienie, sąd i poczucie odpowiadające bezpośrednio naszym domowym potrzebom? o tem także wątpić wolno.“

„Ażeby pojąć zdrowo i ocenić stanowisko, na ja-

kto mu z bliska dokucza i złe robi, i tego nienawidzi. Zwracamy więc uwagę publiczności na ten nowy podstęp moskiewski — i wzywamy obywateli naszych tak wiejskich jak i miejskich, ażeby odsunęli się od komisji konskrypcyjnych i zostawili samym Moskalom przeprowadzenie branki.

KORRESPONDENCJE.

Zürich, 30 lipca.

(**K.**) Tegoroczne posiedzenia Rady Związkowéj w Bernie, zaliczone być mogą do ważniejszych w kronikach maleńkiéj Rzeczypospolitéj. Drobne projekta, parafjalne zachcianki ustąpiły miejsca propozycjom, obchodzącym przyszłość narodu, a mającym doniosłość faktów cywilizacyjnych. Szereg projektów dotyczących ułatwienia rozwoju handlu i przemysłu, dobréj administracji kolei żelaznych, uproszczenia procedury cywilnéj i kryminalnéj były kolejno przedmiotem debatów i wiele z nich uzyskało sankcję prawa. Ogólny charakter dopełnionych na drodze prawodawczéj reform jest centralistyczny. Za punkt wyjścia do przedsięwziętych w konstytucji ulepszeń, posłużyła broszura p. Dubs'a, członka Rady związkowéj p. t.: „Zur Bundes Verfassung Revision“. Nie trzeba wszelako sądzić by pan Dubs należał do centralistów politycznych; owszem, według jego przekonania, Związek winien zachować dotychczasową formę federacyjną, jako najlepiéj, bo rzetelnie odpowiadającą powszechnym interesom ludu, pomimo to sądzi, że zeześrodkowania niektórych rzeczy i stosunków Szwajcarja może tylko odnieść korzyść. Z pomiędzy kilku zapadłych uchwał, zmieniających odnośne paragrafy konstytucji Związku, podniesiemy jedną, jako wychodzącą po za zakres miejscowych szwajcarskich interesów, a sięgającą ogólnych ludzkich. Chcemy mówić o zagwarantowaniu wolności sumienia wszystkim religijnym wyznaniom.

Szwajcarja jako państwo nie miała nigdy i nie ma jednéj urzędowéj religji, w pojedynczych zaś kantonach kościół ściśle wiąże się z politycznem życiem narodu i przedstawiciele narodowych kościołów wywierają częstokroć wielki wpływ na losy kraju. Dotychczas prawo szwajcarskiego związku we względzie wyznań zabezpieczało wolność sumienia tylko chrześcjańskim religjom. Wyjętymi więc naturalnie byli z pod opieki prawa starozakonni, anabaptyści, i t. d. Zadziwi to zapewne niejednego, że w Szwajcarji, téj klasycznéj ziemi wolności politycznych i cywilnych, istniało podobne średniowieczne prawo. Fakt przeto nie przestaje być faktem. W r. 1848 na sejmie ustawodawczym p. Drucy, poseł z arcy-protestanckiego kantonu Vaud, wniósł projekt do prawa, ograniczającego wolność wyznań religijnych. Wniosek uczyniony w myśl klerykalnego stronnictwa, tak czynnego i potężnego podówczas w Szwajcarji, został zaaprobowanym przez większość i przetrwał w konstytucji do r. 1865. Nie sądźcie, by tu w Szwajcarji, nie dawała się czuć potrzeba formalnéj opieki prawa w rzeczach religijnych. W krótkim przeciągu czasu od 1848 do 1865 r. zdarzały się krzyczące wypadki pogwałcenia wolności sumienia. Tak np. w Luzernie, kantonie katolickim, anabaptyście Laubnerowi, wydarto własne dzieci i nie pozwolono wychowywać je w zasadach wiary ojców. Drugi podobny wypadek zdarzył się z familją metodystów, chociaż chrześcjan, ze Stanów Zjednoczonych, który o mało nie naraził na szwank całą Rzeczpospolitę. Fakta tego rodzaju wymownie świadczą o wadliwości kardynalnych praw i głos p. Dubs'a wcale na dobre zagrzmiał quo usque tandem... w wyż przytoczonéj broszurze. Ponieważ jakeśmy powiedzieli pisemko p. Dubs'a posłużyło za punkt wyjścia dla zapadłéj uchwały, przytoczymy więc tu argumentacje szanownego członka Rady w przedmiocie wolności sumienia.

„Obecny stan naszéj konstytucji nie wytrzymuje krytyki. Czyż możemy albowiem postawić za zasadę, że każdy Szwajcar ma prawo zamieszkiwania na całéj przestrzeni Rzeczypospolitéj, że każdemu zabezpiecza się wolność pracy, a wolność religji tylko tym, którzy czczą Boga według pewnych przyjętych przez większość form? Jakto więc wolność osiedlania się i pracy ma być nieograniczoną, a modlitwy ograniczoną? Każdy czuje instynktownie, że podobne prawa w naszéj konstytucji narażają nas na pośmiewisko cywilizowanego świata. Już sam chrystjanizm nakazuje łączyć pracę i modlitwę w jedną harmonijną całość. Nie rozumnem byłoby chcieć je rozrywać. Loiczną koniecznością, naturalnym wynikiem, wolność wyznania dla każdego obywatela kraju i dla każdego stowarzyszenia religijnego, wiąże się z prawem wolnego zamieszkiwania, bez względu na przekonania religijne i z prawem stowarzyszenia się.“ Słowa p. Dubs'a nie były głosem wołającym na puszczy, owszem znalazły powszechne uznanie. Zmiana odpowiedniego paragrafu w konstytucji zaszła w tym sensie: zabezpiecza się wolność sumienia, tak chrześciańskim jak i wszystkim innym religijnym wyznaniom, w granicach moralności i porządku publicznego. Daléj następuje zastrzeżenie, na mocy którego władze kantonalne mogą zawiesić to habeas corpus, w interesie porządku i spokoju publicznego. — Moglibyśmy zarzucić zbyt ogólnikowe określenie temu ostatniemu zastrzeżeniu, wiadomo bowiem jak te wszystkie interesa porządku i spokoju publicznego są elastyczne, nadające się do przeróżnych tłumaczeń. Mamy wszelako ufność w zdrowym rozsądku tłumaczów prawa i zupełnéj wolności druku, jaką się cieszy Szwajcarja; i to uspakaja nasze obawy. Tak więc błąd popełniony w r. 1848 rehabilitowano w 1865 r.

Przedmiot, o którym mówimy, daje wiele do myślenia, tem więcéj, że należy do tych, które świadczą o stopniowem dojrzewaniu ludzkości. Ze wszystkich W i e l k i c h W o l n o ś c i, jakie stanowią rdzeń życia historycznego, wolność sumienia, a więc powątpiewania, szukania prawdy najdaléj postąpiła. — Wolność druku i stowarzyszeń jeszcze w kolebce, wolność zaś osobista i wolność ludów stanowienia o swym losie zaledwo świtać poczęła; jedna tylko wolność sumienia i myśli odniosła stanowczy tryumf i z dniem każdym widzimy padające zapory stawiane jéj przez ludzi, którym jakby igraszką losu, wypadło żyć w wieku XIX. Ale patrzmy wiele ofiar, wiele krwi ludzkiéj, jakich natężeń umysłu potrzeba było, aby zapewnić człowiekowi spokojne posiadanie przyrodzonego prawa.

Uchwała Rady Związkowéj, sprawia nam tem więcéj moralnéj pociechy, że i w dzisiejszych smutnych czasach widać świetny pochód postępu, znikomość zaś ciemnoty i ciemięztwa. Rozważmy, czy mogłaby malutka Szwajcarja za czasów Innocentego III. w ciągu trzech dni debatować przy świetle dziennem i uchwalić wolność sumienia? Ludzkość powolnym ale pewnym krokiem dąży ku nieznanym ostatecznym celom i zdobywa po drodze konieczne dla życia warunki.

Wolność sumienia i myśli już znalazła uznanie. Czy zdobędzie ludzkość i pozostałe Wielkie Wolności? Nie wątpimy. A więc praca, praca wytrwała, opromieniona wiarą w lepszą przyszłość winna być hasłem naszem.

Neuchâtel, 29 lipca.

O emigracji tutejszéj nie mamy nic nowego do doniesienia. Z małym wyjątkiem prawie wszyscy są poumieszczani i pracują. O drobnych domowych chmurach i zajściach nie ma co pisać są bowiem małego znaczenia i przechodzą nie zostawiając śladu. Tylko źli ludzie podnoszą je do znaczenia faktów znacznych i to w celach waśnienia i kłócenia. Zachowanie się więc emigracji tutejszéj wogóle dobre, a sympatja ze strony Szwajcarów zawsze szlachetna i piękna. Towarzystwo Wzajemnéj Pomocy w kantonie Neuchâtelu dnia 16 lipca odbyło ogólne posiedzenie, na którem czynności rady zostały zatwierdzone, rachunki przyjęte i na następny kwartał wybrani członkowie do tejże rady. Z rachunków widzimy, że towarzystwo w krótkim perjodzie zaledwo trzymiesięcznem swojego istnienia, miało dochodu 520 franków 65 centimów. Zródła dochodu były następujące: ofiara dobrowolna od obywatela Ł. 57 fr.; ofiary dobrowolne ob. Szwajcarów fr. 140; z gazety „de Neuchâtel“ franków 60; z koncertu orkiestry polskiéj za sprzedaż biletów 186 fr. cent. 25, z ofiar dobrowolnych 50 fr. 5 cent.; składki od stowarzyszonych 27 fr. 35 cent. Z tego wydano na pieczęć i różne druki jak ustawy i t. p. 77 fr.; na koszta przejazdu orkiestry polskiéj i utrzymanie jéj podczas koncertu 50 fr.; za światło, drukowanie afiszy i t. p. 44 fr. 50 cent., dla pięciu stowarzyszonych wydano na pożyczki terminowe 65 fr.; ośmiu otrzymało pożyczki bezterminowe w ilości 85 fr.; porto 60 cent.; razem wydano 342 fr. 10 cent. W kasie pozostało 178 fr. 55 cent. Szczupłe to są cyfry, boć i szczupłe dochody nasze, lecz mówi przysłowie: „gdy się będzie zbierać ziarnko do ziarka, to zbierze się miarka.“ Nasze towarzystwa jeżeli tylko wytrwale pracować będą, nauczą nas zasady oszczędzania i zarazem przekonają, że z małych początków przy gorliwéj i usilnéj pracy, dochodzi się do wielkich rzeczy. Podobne towarzystwa pomiędzy Anglikami i Francuzami w chwilach zawiązywania się, nie były bogatsze od naszych, a dzisiaj rozporządzają miljonami. Wątpię, czybyśmy na emigracji doczekali się takiéj zamożności towarzystw wzajemnéj pomocy, lecz i to już dobrze będzie, jeżeli się dojdzie do tysiąców. Nie trzeba się tylko zrażać niepowodzeniami, powolnem rozwijaniem się, we wszelkiéj pracy najgorszą rzeczą jest niecierpliwość, którą my przed innymi odznaczamy się. U nas każdy chce, żeby od razu z rzuconego ziarna owoce wyrastały, chce, żeby każde usiłowanie od razu przyniosło żądany skutek i sądzi, że jak z grosza danego do kasy nie wyrosną szybko kapitały, to robota jest zła i do niczego. Ta niecierpliwość wyrodziła w nas nieumiejętność wypełniania codziennego obowiązku i uniezdolniła nas do pracy bez rozgłosu, spokojnéj a cichéj, którą wykonywa się bez entuzjazmu, ale którą budują społeczeństwa i państwa. Niecierpliwość na polu ekonomicznem wyrodziła nędzę, bo zrodziła próżniactwo, a na polu politycznych usiłowań nieudane powstania. Gdybyśmy umieli czekać cierpliwie, nie porwalibyśmy się bez broni na nieprzyjaciela, ale nagromadziwszy kapitały, doczekalibyśmy się broni i uderzyli całemi a nie cząstkowemi siłami, zwycięztwo byłoby pewne; byliśmy niecierpliwi, zdawało się nam, że ogniem piersi naszych spalimy wroga i pokonani zostaliśmy. Dobry jest entuzjazm, potrzebne ciepło w sercu, ale potrzebniejszy rozum, który nakazuje miarkować się możnością, nie zrażać się przeciwnością, nie ustawać nigdy w obowiązku i w pracy i mozolnem a gruntownem trudzeniem się, zdobywać byt narodowi. Nasze towarzystwa Wzajemnéj Pomocy, gdyby nas nic więcéj nie nauczyły jak prawd o których wspomnieliśmy, już byłyby nader użyteczne — i na dobie. Zbiorowa, codzienna, wytrwała praca; zbiorowe, ciągłe, niezmordowane usiłowania, dźwignąć nas tylko mogą, a czy ta praca rozwija siły polityczne, czy też potęguje ekonomiczne zasoby, czy kształci moralne i umysłowe zdolności narodu, jeżeli tylko dzieje się w imię niepodległości jego, jest wysoce patrjotyczną i godną poszanowania.

Z nad Elstery, 27 lipca.

Nigdzie w żadnym kraju manifestacje narodowe nie są tak częste jak w Niemczech. Odbywają się one pod rozmaitemi pozorami. Zebrania t u r n e r ó w

---

kiem stoją w danéj chwili sprawy, stosunki i potrzeby krajowe; i ażeby rozwijającym się siłom społecznym nadać kierunek i rozmiar odpowiadające naturze i rozciągłości tych potrzeb i tych stosunków, jest rzeczą niezbędną rozumowania swoje i swój tryb postępowania usadowić na udowodnionych prawdach gospodarstwa społecznego, wspartych naukami przyrodniczemi. Gdzie te prawdy społeczne i przyrodzone nie rozpostarły się dość szeroko, by na nich mógł się urobić sąd własny narodu, sąd miejscowy, tam tę naukową próżnię w towarzystwie wypełnić musi żywioł obcy, a siłą przyciągającą obce żywioły jest naśladownictwo. Pierwszym znamieniem naśladownictwa na drodze poważnéj, bo naśladowanie innych narodów w ubiorach, rozmowach, zaprzęgach zostawiamy ludziom należącym zarówno do wszystkich narodów — pierwszem tedy znamieniem naśladownictwa poważnego, jest wprowadzanie w życie, wplatanie w stosunki domowe ruchów, usiłowań i przemian pojawiających się gdzieindziéj dla tego tylko, że te przyjęły się gdzieindziéj. O ile naśladownictwo samo, nieuzasadnione jest uznaniem nicości własnéj, o tyle działanie jego nakręcone do potrzeb odmiennych odwrotne wywołać może następstwa. Tu znów przypomnieć musimy, że część pewnéj klasy ludności naszéj, do któréj właśnie należą naśladujący obcych w ubiorach, rozmowach, zaprzęgach, zgubiwszy po drodze wszystko co po przodkach odziedziczyć powinna była, a stojąc zbyt nisko w życiu duchowem, by w sobie własne, nowe urobić mogła istnienie, nie pojmuje innéj godności i innego rozumu prócz naśladownictwa: przyjmuje ona żywcem projekta i instytucje niemieckich przedsiębiorców i teoretyków, salonowe życie francuzkich markizów, stosunki gospodarskie lordów angielskich. Ludzie ci książek naszych nie czytają.“

Takiemi to jasnemi i w rzecz samą wnikającemi prawdami przemawia autor do narodu — czy będzie usłuchanym?! Dwa są, powiada Skarbek, skutki nieudolności rolników: zbyteczne usiłowania dopięcia rzeczy przechodzących ich siły i zbytnie unikanie nowości. Supiński tłumaczy tę nieudolność zupełnie słusznie przez brak ulepszonéj rachunkowości w gospodarstwie naszem. Dotychczasowe księgi gospodarcze, choć nieraz tak mozolnie prowadzone, nie dają najmniejszego obrazu dochodu i rozchodu, nie wykazują korzyści lub szkód, wedle czego rolnik pracę swą mógłby zastosować. Polepszone prowadzenie ksiąg, zwłaszcza podwójne jest i łatwiejsze i odpowiada jasno na każde stawione pytanie. Autor w tym względzie wyczerpująco poucza czytelników.

Przechodzimy teraz do rozdziału o dochodach w ziemiaństwie. Tu pierwsze nastręcza się nam pytanie: co to jest renta w rolnictwie? Jest to kwestja najtrudniejsza i najzawikłańsza w ekonomji politycznéj; ztąd też ogromna różnica w pojęciach i określeniach jéj natury. Szkoła angielskich ekonomików przyjmując jako pewnik, że grunta gorsze wtedy idą pod uprawę, gdy lepsze niewystarczają potrzebom, twierdzi, jakoby koszta łożone na uprawę ziemi najgorszéj regulowały cenę ziemiopłodów w pewnéj okolicy lub kraju. Różnica pomiędzy ceną targową zboża a kosztami nakładowemi, zatem przewyżka otrzymana z jego sprzedaży stanowi rentę w gospodarstwie. Na rozumowania te szkoła francuzka się nie zgadza. Nie w skutek przybierania gorszych ziem pod uprawę, a ztąd wynikłych nowych cen zbożowych powstaje renta, ale w skutek większéj konsumpcji zboża od jego wypładniania. Jak powyższe tak i to określenie renty jest nader niedostateczne i chwiejne. Supiński stara się jasno a stanowczo rozstrzygnąć tę kwestję w następujący sposób. Renta gruntowa w zasadzie niczem się nie różni od wszelkiéj innéj renty, jaką daje praca, zdolności, wartość, nauka. Każda renta wynika z ograniczoności czasu, miejsca lub przestrzeni, rośnie lub upada stosownie do większego poszukiwania a małego żądania lub odwrotnie. „Jeżeli majętność jaka, powiada autor, posiadająca grunta r ó ż n o r o d n e, przynosi z b i o r o w o, jedynie odsetki średnie od zasobów i kapitałów użytych przy niéj ryczałtem, bez rachunkowego podziału, tedy nie ulega wątpliwości, że jéj łany lepsze i bliższe dają więcéj niż odsetki średnie, zatem dają rentę gruntową przypuśćmy jeden od morga; jéj łany gorsze nieco i odleglejsze dają w tym razie rentę gruntową równą zeru; jéj łany najpośledniejsze i najniekorzystniéj położone, dają już niezaprzeczenie mniéj niż zero t. j. ich renta jest w stanie ujemnym; czyli, że użyte przy uprawie tych ostatnich łanów zasoby i kapitały dają mniéj niż odsetki średnie zatem pożerają część odsetek zyskanych na innem miejscu, a więc przynoszą stratę właścicielowi i uszczerbek pospolitéj rzeczy. Łany te zaniechać należy; ich uprawianie jest grubem błędem a od błędów tych chronią jedynie wyższe naukowe pojęcia i uzasadniony rachunek. Oto cała tajemnica renty gruntowéj, na wywód któréj nie zgodzono się dotąd ostatecznie, o któréj też tak różne i tak obszerne czytamy rozprawy.“ Przez rentę gruntową tedy rozumiemy nadwyżkę po nad odsetki średnie, jakie rolnik byłby otrzymał, gdyby swoją pracę, naukę, czas i kapitał skierował do innego zajęcia a nie w roli.

(D. n.)

J. Xr. Ł.

czyli gimnastyków, strzelców. śpiewaków, są zawsze zebraniami manifestacyjnemi, na wpół politycznemi i dla tego tylko nie mają wyższéj doniosłości politycznéj, że rządy nie wzbraniają ich, owszem same w nich udział biorą. Z początku nieprzyjaznem okiem patrzyły rządy podzielonych Niemców na te wybuchy patrjotycznéj jedności, wyrażające się w licznych zbiegowiskach, maszerujących z chorągwiami niemieckiemi, śpiewami, wieńcami, lecz roztropnem kierowane poglądem, postanowiły nie tamować tych zebrań, a wysyłając na nie swoich ministrów, którzy prawią mowy, zawsze przyjmowane z ogromnemi oklaskami i entuzjazmem, zrobiły takim sposobem z tych uroczystości użyteczne zabawy, któremi lud się zajmując, odwyka od akcji rzeczywiście politycznych. Gdyby rząd moskiewski nie był tamował manifestacji narodowych w Polsce w roku 1861, które nie były liczniejsze od corocznie powtarzanych w Niemczech, pozbawiłby je wielkiego znaczenia, jakiego nabrały przez to, że stały się sposobem walki z rządem opierającym się im całą siłą; nie byłby wywołał tego ogromnego oburzenia, które doprowadziło późniéj do powstania. Lecz wracając do Niemiec, wspomnieć muszę o wielkiéj uroczystości spiewaków zebranych z całych Niemiec, z licznych towarzystw śpiewających na wielki popis w Dreznie. Rząd saski wszystko ze swojéj strony uczynił, ażeby tę zabawę uczynić najświetniejszą; szopa koncertowa wystawiona za miastem, kosztowała go 60,000 talarów. Spiewaków zjechały się wielkie tłumy — z Austrji i z innych krajów przybyli, pomieszczeni byli po domach, Prusaków zaś umieszczono w barakach, wyrażając tym sposobem niechęć do tego narodu. Ludność drezdeńska dość zimno przyjęła śpiewaków, wiewania chustkami i okrzyki były raczéj dziełem pięknych Drezdenek jak mężczyzn. Spiewacy złożyli chorągwie w ratuszu, których było aż 600, gdzie powitano ich mową; dnia 22 od ratusza odbył się uroczysty pochód do szopy, gdzie śpiewało na raz kilkaset ludzi i grało kilka orkiestr. Tego olbrzymiego koncertu, na którym śpiewy patrjotyczne, westchnienia do jedności Niemiec, główną grały rolę opisywać nie będę, wspomnę tylko, że przy otwarciu znajdował się król Jan, tłumacz „Boskiéj Komedji“ Dantego, i przy ogromnym nie do opisania entuzjazmie, którym był przejęty, trzykrotnym ukłonem powitał gości śpiewających. Minister Beust, należący niezaprzeczenie do zdolniejszych mężów stanu Niemiec, nie cieszący się jednak i nie bez racji sympatją świata liberalnego, miał mowę patrjotyczną na cześć Niemiec i króla swojego. Mowę swoją zakończył temi słowami: „Cześć temu krajowi, w którym pieśń wolną, jeszcze śpiewać można!“ Pomiędzy chorągwiami była jedna z Warszawy z napisem: „Warschau-Rusland.“ Niemcy więc polscy uważają Warszawę za Rosję, chorągiew ta była obrazą praw naszych, a bytność Niemców z Polski na drezdeńskiéj uroczystości jedności niemieckiéj wyśpiewanéj przekonała, że ciążą oni ku Niemcom i są zupełnie obcy krajowi który ich żywi. Dowiedziedzieliśmy się przytem, ze Warszawa, Białystok i Łódź, mają niemieckie towarzystwa śpiewaków, albowiem były od nich deputacje, i to towarzystwa, które politycznie się manifestują, jak tego dowodzi udział ich w drezdeńskiej uroczystości. Rząd moskiewski, który potrzebuje pomocy Niemców do pożarcia nas, toleruje ze strony ich tak wyraźnie przeciwne pojęciom jego o całości swego państwa ciążenie Niemców mu poddanych ku zagranicy i popiera je nawet, albowiem ułatwił wyjazd tym deputowanym, wydał im chorągwie, które powiewając wsród niemieckich, czyżby oznaczać miały, że rząd carski zamierza ziemie polskie Niemcom odstąpić? Pomiędzy lasem chorągwi, jedna była polska—amarantowa z orłem i pogonią. Niewiadomo mi, kto ją niósł, ani też co reprezentować miała na uroczystości niemieckiéj ta nasza wygnana z własnéj ojczyzny chorągiew, tułaczka po szerokim świecie, na któréj widok łzy zachwytu i rozrzewnienia płyną Polakowi z oczów!? Być może, że przez nią chciano wyrazić tę polską wszechświatową zasadę: „za naszą i waszą wolność!“ która Polakom nakazuje się cieszyć ze wszelkiego objawu wolności, w jakimkolwiek narodzie okazanego, a wygnańcy mieszkający w Saksonji chcieli wyrazić swe poszanowanie dla uczuć miejscowéj ludności? Być może, powiadamy, albowiem nie wiemy z czyjéj inicjatywy była niesioną. Uroczystość trwała dni kilka i zamkniętą została wspaniałym i długim pochodem trwającym przeszło 3 godziny.

Rozpędzenie festynu deputowanych w Kolonji przez pruską policję, dało początek politycznéj agitacji i może mieć następstwa nieprzyjemne dla rządu, których byłby uniknął, gdyby był pozwolił wygadać się i pobawić toastami posłom a których znalezienie się nie okazało bynajmniéj odwagi. Rząd obudził prowokacyjnem występowaniem nienawiść przeciwko sobie, a posłowie ustępujący tchórzliwie przed policją, wawrzynami się nie okryli. Opór gwałtowi tylko wówczas sympatję i czyny budzi, gdy jest do ostateczności posunięty, małe zaś demonstracyjki, budzą niesmak. Zachowanie się policji nassauskiéj, na rozkaz pruski, było bardzo nędznem.

Jednak bez skutku nie została ta historja kolońska. Sponiewierane przez policję prawo stowarzyszania, pobudziło rzemieślników i robotników do jego obrony, i stowarzyszenia robotników obudwóch frakcji Schultze-Delitsche i Lassalla połączyły się w tym celu. W wielu miastach, jako to w Kolonji, w Berlinie, w Dreznie, w Lipsku, w Augsburgu, w Elberfeld, w Bermen, w Hagen, w Erfurcie, miały miejsca zgromadzenia robotników dla naradzenia się nad obecnem położeniem; niektóre z pruskich jak w Magdeburgu i w Naumburgu, zostały przez policję rozwiązane. Prezydent zaś ogólnego związku niemieckich robotników Bernhard Becker, otrzymał w Berlinie rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w ciągu 24 godzin, toż samo Hofstetten, redaktor pisma „Socialdemokrat“, organu tego związku. Pismo to skonfiskowano, a nie masz jednego dnia, ażeby kilka albo kilkanaście niemieckich gazet nie było skonfiskowanych, nawet „Ostsee“ i „Posener Ztg“ były zabierane przez policję. Reakcja tak straszna, zniszczenie faktyczne konstytucji bez jéj zniesienia, ograniczenie prassy i prawa stowarzyszenia, wszystko to przedstawia w bardzo czarnych kolorach wewnętrzny stan Pruss, i pomimo flegmy Niemców i braku ludzi czynu, dzielnych obrońców wolności, ludność przypomnieé sobie może Robertów Blumów i innych męczenników i nagle może przestać śpiewać i grać, a zechce pogimnastykować się z rządem. Z Lipska do posłów rozpędzonych w Kolonii, wysłano zaproszenie na ucztę ludową, na ich cześć mającą się wyprawić. Policja pruska depeszą telegraficzną wstrzymała. Kupcy i inni zamożni obywatele, podpora rządów i niewoli, obawiają się tego ruchu robotników i przewidują jakby burzę rewolucyjną. W Kolonii, plakaty poprzylepiane na rogach ulic, zapraszające robotników na zebranie ludowe sami pozrywali, pomimo tego zebranie się odbyło i wątpimy, czy koalicja junkrów, kupców, pastorów i wojska, powstrzyma ten prąd socjalnéj i politycznéj wolności, który minuje całe Niemcy i prawie całą Europę.

O Polakach w Lipsku, których tu jest nie wielka liczba, nie wiele powiedzieć można, każdy ma zajęcie i harmonja panuje pomiędzy nimi. Z kraju piszą, że wiadomość o poborze do wojska przeraziła ludność, rząd puścił znowuż kilka pogłosek o koncessyach, o wolności, którym nikt nie wierzy. Zabawy warszawskie głównie zajmują Niemców i Moskali. Rozporządzenia, ograniczające przyjmowania do uniwersytetu lwowskiego litwinów i rusinów, oburzyły nie mało najspokojniejszych nawet ludzi. W tych dniach podobno ma być ogłoszoną nowa ustawa dla duchowieństwa w Królestwie, przez którą im ziemie odebrać mają a naznaczyć pensje. Pomjary topograficzne robią ciągle; komissje włościańskie są bardzo czynne, postanowiono świeżo, i słusznie, że ci koloniści, którzy są w Królestwie za paszportami, nie będą uwłaszczeni.

POLSKA.

— Sprzedaż dóbr w ręce niemieckie w Królestwie Polskiém, przybiera wielkie rozmiary. Sprzedaż ta przy znanych zamiarach p. Bismarka wytargowania na Rossji odstąpienia Prussom Królestwa Polskiego aż po Wisłę, może się stać jak i w Poznańskiem bardzo niebezpieczną dla naszéj narodowości. Zapewno p. Bismark nie prędko zrealizuje swoje zamiary, jest to jednak faktem, że zamiary takie istnieją, a na początku r. 1864, kiedy usiłował ale napróżno, zazawiązać stosunki z rządem narodowym w celu skłonienia tajemnego rządu do zgodzenia się na jego pośrednictwo pomiędzy narodem polskim a rządem moskiewskim, zamiarów tych swoich bynajmniéj nie taił. Zresztą wiadomo dokładnie, że stałem dążeniem rządu pruskiego jest przywrócenie granic od strony Rosji takich, jak je oznaczyły trzecie rozbiory; wślizgiwanie się więc Niemców do Królestwa, jest na rękę temu dążeniu i planom, a sprzedawanie dóbr Niemcom w Królestwie jak i w Poznańskiem i w innych prowincjach Polski jest występkiem. Swieżo jak donosi „Gazeta Handlowa“ w Warszawie, hrabia von der Rele kupił w Gostyńskiem wielkie dobra młocińskie; dobra zaś Winnice w tymże powiecie położone, nabył niejaki Krause z Torunia.

— Jen. Berg rozkazał z dyrekcji ubezpieczeń od ognia, 1,000 rs. wypłacić żołnierzom straży ogniowéj w Warszawie, jako nagrodę dla najbardziéj odznaczających się przy ratowaniu od pożaru. Ze straż ogniowa warszawska, która należy do najlepiéj zorganizowanych straży w Europie, zasłużyła na wynagrodzenie, o tem nikt nie wątpi, lecz jakim prawem p. Berg dysponuje sumami, które nie należą do skarbu, lecz są prywatną własnością. Odpowiedź na to pytanie da nam znajomość Moskali i zatracenie w nich pojęcia o tem: co moje i twoje. Rząd rosyjski jest największym w swojem państwie złodziejem i daje przykład rabowania kas instytutowych.

— Maksymiljan Fajans wpadł w łaski carskie, drugą nagrodę za swoje chromolitografje otrzymuje, dostał bowiem order św. Stanisława klasy 3éj. Zapewne żaden artysta nie zazdrości mu téj dekoracji.

— W Warszawie (w cytadelli) szkoła junkrów dla wojsk stojących w Królestwie, otwartą będzie d. 1 września r. b.

— „Gazeta Warszawska“ opisuje nową osadę obok Warszawy zaraz za przedmieściem Pragą w ostatnich dwóch latach powstałą. Otrzymała ona nazwisko „Nowéj Pragi,“ liczy już przeszło 100 domów, a nowe ciągle się wznoszą, ulice ma obszerne, w prostéj linji wytknięte, niektóre nawet brukowane, a jedną podwójnym szeregiem kasztanów wysadzoną. Stację pocztową i kilka sklepów już urządzono i ogród publiczny w „Nowéj Pradze“ założono. Miasteczko to zajęło wydmy i pagórki piasczyste za Pragą, do niczego niezdatne, a które dzisiaj nabrały wartości dla ich właścicieli; wszystko to jest skutkiem sąsiedztwa kolei żelaznéj.

— Dnia 29 z. m. straszny pożar powstał w miescie Piotrkowie trybunalskim, przyczyna jego dotychczas niewiadoma, spłonęło koło półtorasta domów. Cała połać od bóżnicy do kościoła farnego, który szczęśliwe ocalał, zgorzała. Ogień doszedł aż do ogrodu królewskiego; dnia 28 wieczorem, jedna komenda straży ogniowéj warszawskiéj, przybyła extracugiem na pomoc i w porę, bo ogień dochodził już do starego szpitala. Przed tygodniem w Piotrkowie spaliło się także kilkanaście domów.

— „Gazeta Handlowa“ pisze o podpisaniu d. 22 lipca w Warszawie wstępnéj umowy, tyczącéj się zawiązku stowarzyszenia bezimiennego omnibusów dla miasta Warszawy. Kapitał potrzebny do tego przedsiębierstwa w sumie rs. 100,000, rozebrany został pomiędzy 8 podpisujących umowę wspólników.

— Zawiązane w Petersburgu towarzystwo o którem już donosiliśmy, mające na celu „rozprzestrzenienie między żydami w Rosji (choć we właściwéj Rosji nie ma żydów, bo im tam mieszkać nie wolno) oświaty“ Towarzystwo to właściwie nazwanem być powinno wynaradawiającem, ma bowiem na celu zamienienie żydów na Moskali i pozbawienie ich wiary przodków. Podajemy niektóre szczegóły ze sprawozdania komitetu tego towarzystwa na rok 1864, które umieszcza „Petersburskij Listok.“ Towarzystwo przedewszystkiem starało się o rozpowszechnienie pomiędzy żydami książek, które darmo rozsyłało. Wydało przewodnika do nauki i wyćwiczenia się w moskiewszczyznie dzieci starozakonnych. Prócz tego postanowiło wydać po moskiewsku historję narodu hebrajskiego, któréj program układa już członek towarzystwa niejaki Chwolson, odstępca od ducha narodu. Dla błyśnięcia liberalnością, komitet uznał za potrzebne, poznajomić młodzież starozakonną z pracami uczonych Izraelitów niemieckich, ale przetłumaczonymi na moskiewski język, a także w miarę możności zaopatrzyć we współczesne czasopisma żydowsko-niemieckie, byle tylko nie po polsku, niektóre wyższe i niższe zakłady naukowe dla starozakonnych, a także bibljoteki i czytelnie dla tychże mające się założyć w miastach większych na prowincji. Towarzystwo wreszcie postanowiło wydawać po moskiewsku dla starozakonnych czasopismo pod nazwą „Kohelet,“ do wydawnictwa którego postanowiono przystąpić po zebraniu dostatecznéj liczby przedpłacicieli mianowicie 2,000 po 2 rs. wraz z przesyłką. Myśli i dążenia pisma domyśleć się łatwo, zapewno mniej więcéj w téj treści: pozwolimy wam najmiłościwiéj obchodzić szabas i nazywać się żydami, bylebyście dali słowo, że zostaniecie prawosławnymi i sługami cara. Zydzi na Litwie i Rusi, prócz niektórych rabinów wyszłych ze szkoły moskiewskiéj, nie popierają bynajmniéj tego towarzystwa, które przez policje i gubernatorów rozsyła im swoje książki. Uważają oni i słusznie działanie towarzystwa tego z Moskali złożonego, jako działanie policyjne, a opiekę jego jako narzuconą.

— Już wspominaliśmy w poprzednim numerze o założeniu na Litwie w miasteczku Mołodecznie przez rząd carski seminarjum dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych, mających zmoskwicić młode pokolenie ludu litewskiego i białoruskiego. W numerze 127 „Mosk. Wied.“ spotykamy się znowu z ustępem tegoż przedmiotu się tyczącym. Z powodu, że zarząd téj szkoły, otrzymał wiele prośb od wychowańców seminarjum duchownego prawosławnego w Twerze, autor ustępu zadaje sobie pytanie: kto ma większe prawo wstępować na koszt rządu do owego seminarjum, czy tutejsi t. j. Litwini, czy też wielkorosjanie? Autor twierdzi, że żadne stypendjum w duchownych seminarjach nie wynosi 80 rs. jak w Mołodecznie, prócz tego w seminarjach po 12-letnim kursie wychowaniec musi nieraz lat kilka czekać na miejsce z dochodem 100 rs., a w mołodeczniańskiéj szkole po dwóch latach nauki, wychodzący uczeń znajduje od razu miejsce, przynoszące mu 150 rs. i mieszkanie, więc gdyby wezwać na ochotnika seminarzystów to nie 60, jak etatem przeznaczono, a 600 by się znalazło od razu. Ale twierdzi autor, że nauczyciele z seminarzystów nie odpowiedzą tak dobrze powołaniu nauczycielskiemu w owych szkołach, jak synowie tutejszych włościan, będących krwią ze krwi i kością z kości ludu i znający jego język i obyczaje, a zatem mogący skuteczniéj krzewić czynowną oświatę. Zaprawdę zastanawia nieco taki patrjotyzm ludowy przyjaciela p. Winogradowa w p. Zabielinie, bo dotąd cywilizatorów Litwy i Rusi i krzewicieli kazionnéj oświaty, rekrutowano w zapadłych gubernjach caratu, najwięcéj z popowiczów, praporszczyków i czynowników uwolnionych ze służby, za nieostrożne obchodzenie się z pieniędzmi. Wnosi daléj p. Zabielin, żeby do seminarjum w Mołodecznie, nikogo innego prócz synów włościan i to z odległych wsi a nie z miasteczek przyjmowano i żeby szczególniej unikać przyjmowania uczniów, którzy przed rokiem 1863 pobierali nauki w gimnazjach i progimnazjach, choćby nawet prawosławnych, tem bardziéj strzedz się katolików, choćby nawet przyjęli prawosławje. „Przyjmować do seminarjum takich ludzi i powierzać im obowiązki nauczycieli szkół narodowych, byłoby toż samo, co wilków puszczać do owczarni.“ Temi słowami kończy p. Zabielin swoje uwagi.

— Polityczny więzień, jak donosi „Ruski Inwalid,“ Andrzéj Nadro syn Mikołaja, chłop z lubelskiéj gubernji, skazany do kopalni syberyjskiéj na lat 12, uciekł 15 lipca, wyskoczywszy z wagonu na 5 wiorst przed stacą Dukszty w wileńskim powiecie, w chwili kiedy pociąg pędził z całéj siły. Nadro miał na nogach kajdany.

— W rotach aresztanckich w Kałudze wziętych do niewoli powstańców było 430; z téj liczby przed kilku tygodniami 120 posłali na roboty przy kolei żelaznéj do Tuły, a 55 którzy nie mieli wyroków po większéj części rodem z Galicji, Poznania,

Szwajcarji, uwolnili. W rotach kałużskich umarło 5 naszych braci, z tych jednego tylko nazwisko jest nam znane Stałowskiego z Galicji. W Kałudze otrzymują dziennie po $2^1/_2$ funta chleba, $^1/_4$ funta mięsa i krupy. Podoficerowie okradli więźniów, pozabierawszy im ich cywilne rzeczy i bieliznę do magazynu zabraną; oficer był zmuszony zapłacić za tę kradzież — i za niewłaściwe postępowanie oddalony został. W Kałudze dotąd trzymany jest Szamil. Gdzie się tylko ruszy, nieodstępnie mu towarzyszy pułkownik moskiewski. Za powozem jego zwykle w osobnym pojeździe eskortuje go. Szwagier Szamila w jego orszaku będący, odwiedził Polaków w rotach aresztanckich zamkniętych. Po wszystkich zakładach i rotach karnych, najwięcéj jest Litwinów, których poposyłali za to jedynie, że byli Polakami i katolikami. Matki z dziećmi, stare matrony wygnane zostały przez okrutnego Murawjewa i idącego w jego ślady Kaufmana.

— W Krakowie znany biskup amatejski Gałecki rozkazał zrobić dla siebie manifestację adresową. Kanclerz konsystorski ks. Russek, który się podpisywał na listach biskupa amatejczyka, namawiających lud polski do oddania grzbietów swoich na podnóżki dla carów, kajzerów i kenigów, zebrał duchowieństwo w konsystorzu i tam przedstawił im adres, winszujący imienin amatejczykowi. Wszyscy podpisali, bo księża jak wiadomo są mocno subordynowani; nie dość jednak że podpisali, ks. Russek wystawił kapelusz z żądaniem dwu-złotowych składek, niewiadomo jednak na co, czy na ucztę imieninową, czy też na wynagrodzenie kaligrafa, który pisał ów wspaniały adres. Bodaj to mieć takich kanclerzy jak biskup amatejski.

— Gimnazjum w Nowym-Sączu składające się obecnie z sześciu tylko klas, ma być na rok przyszły rozszerzone do ośmiu klas. Część kosztów tego rozszerzenia ofiarowała się ponosić tamtejsza gmina, co jéj słusznie za wielki zaszczyt i dobre zrozumienie swoich obowiązków poczytanem zostało.

— Do „Gazety Narodowéj“ piszą z Tarnowa o częstych pożarach w tem mieście, widocznie z podpalania wynikłych. Taż sama gazeta donosi, że wielkie upały we Lwowie, tudzież nieostrożność w pożywaniu owoców, wywołały w tem mieście cholerynę. Dnia 22 lipca obserwowano w tutejszym głównym szpitalu 30 wypadków téj wprawdzie nieszkodliwéj, lecz zawsze wyrodzić się mogącej w coś gorszego słabości.

— Z Krakowa piszą do „Breslauer Ztg“ o aresztowaniu przez władze austrjackie pruskiego oficera inżynierów, przy którym znaleziono plan twierdzy Ołomuńca i Krakowa. Już został uwolnionym.

— Hr. Artur Gołuchowski odsiadujący więzienie w Tarnopolu, został ułaskawionym.

— W miasteczku Zborowie w Galicji zgorzało przeszło 100 domów d. 20 lipca. Pożar wybuchł, jak zwykle, w żydowskiéj części miasta.

— Czytamy w „Nadwiślaninie:“ po dwudniowych rozprawach wyrzekło kolegjum sądu powiatowego brodnickiego wyrok przeciw dawniejszemu ladratowi brodnickiemu Joungowi. Za obrazę posła Henniga, skazał go sąd na 100 talarów kary, a uznał go niewinnym nadużycia swéj władzy, przez przyaresztowanie sędziego Łyskowskiego, gdyż sąd nie mógł powziąć przekanania, że Joung „prawo umyślnie i z wiedzą“ przekroczył. Sąd więc uznał, że p. landrat przekroczył prawo i uniewinnił go z powodu niewiadomości prawa. Ta farsa sądu brodnickiego potwierdza, z powodu zamieszczonego w innéj sprawie w ostatnich numerach gazety naszéj wyroku, wyrzeczone słowa: od niezgrabnych sędziów zachowaj nas Panie!

— „Dziennik Poznański“ pisze, że żyto w Kościańskiem i w okolicach Lwówka jak i w wielu innych powiatach Wielkopolski zwieziono już do stodół; pod względem jakości ziarna, od wielu lat nie było w téj okolicy tak pomyślnego sprzętu. W skutek trwającéj posuchy, wszystkie gatunki zbóż, wyjąwszy prosa i tatarki już dojrzały. Rośliny okopowe, piękne nadzieje rokujące, potrzebują koniecznie rychłego deszczu. W wielu miejscowościach brak jest wody w studniach i w strumieniach.

— Do Berlina w d. 23 lipca nadeszło ultimatum Stolicy apostolskiéj, które żąda, ażeby kapitule gnieźnieńskiéj i poznańskiéj nie stawiano żadnych dalszych trudności co do prawnego wyboru arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego, w miejsce zmarłego arcybiskupa Przyłuskiego.

— Dnia 27go lipca w Poznaniu, sąd powiatowy skazał redaktora „Ostd. Ztg.“ Dra Waldsteina, za przekroczenie uszanowania dla majestatu królewskiego na 50 talarów kary.

Przegląd polityczny.

Przed ostatnim wyjazdem Milutyna z Warszawy, na posiedzeniu komitetu urządzającego, rozprawiano nad przyczynami, dla których komisje włościańskie sprawy uregulowania stosunków włościańskich dotąd nie załatwiły? Odpowiedź powiada „Breslauer Ztg.“ jest bardzo prosta, dla tego, że téj sprawy nie rozumieją i powierzono je osobom które ani prawa ani kraju nie znają. Jednak komitet był innego zdania i wyrzekł, iż przyczyną zwłoki jest niedostateczna liczba urzędników i postanowiono sprowadzić z Rosji większą liczbę urzędników, którzy protekcji, przekupstwa uczyli się w gimnazjach i w wojsku, i którzy chaos tylko powiększyć mogą. Komitet urządzający z ogromną liczbą urzędników mu podwładnych, kosztuje rocznie 2,000,000 r. sr., ileż jeszcze więcéj kosztować będą te pijawki, gdy ich liczba powiększy się. Rada administracyjna raport swój do cara napisała w języku rosyjskim, car polecił, ażeby na przyszłość przysyłała raporta jak dawniéj, w języku polskim i rosyjskim. „Pozener Zeitung“ mówi: że Berg jakiegoś więźnia w cytadeli skazanego na śmierć ułaskawił do pułków orenburskich i że częste są pojedynki w Królestwie pomiędzy oficerami i cywilnymi, których powodem są spory polityczne. Donosiliśmy o lustracyjnéj podróży jenerała Kaufmana po Litwie i Białorusi. W Połocku przyjmował pomiędzy innymi i szlachtę, któréj pozostało 27 osób, a z liczby téj 14 jest pod nadzorem policji. Kaufman rzekł do nich: „Przykro mi było, gdym się dowiedział, że większość wasza brała udowodniony, bezpośredni udział w politycznych nieporządkach, które miały tu miejsce. Ten fakt jasno dowodzi, że przyczyną nieszczęść, które spadły na ten kraj, byliście wy sami, i dla tego to sprawiedliwie ponosicie ciężary, które są niczem innem, jak tylko następstwem waszych działań. Nie spodziewajcie się żadnéj odmiany w przyjętym systemacie. Ja nie cofnę się przed żadnemi przeszkodami i stanowczo starać się będę spełnić dobrze wolę imperatora i życzenia całéj Rosji, ażeby ten kraj jéj powrócić i zakorzenić w nim prawosławie i moskiewską narodowość, jako w starożytnéj jego dzierżawie. Zapomnijcie marzeń, które was dotąd zajmowały i pamiętajcie panowie, że jeżeli w waszych uczuciach i myślach nie przerobicie się na Moskali, bezwarunkowo oddanych „otieczestwu,“ to zostaniecie cudzoziemcami w tym kraju i będziecie zmuszeni go opuścić.“ Oto jest mowa Kaufmana, żąda on: ażeby w uczuciach i w myślach zostali Polacy Moskalami, żąda więcéj niż Bóg, a jeżeli nie zrobią tego, czego zrobić nie mogą, chociażby chcieli, czeka ich wygnanie z własnéj ojczyzny. Przyznać trzeba, że krótko i jasno sformułował Kaufman politykę moskiewską w Polsce, nawet Murawiew tak dobitnie jéj nie określił. Któż jeszcze wahać się będzie w przyznaniu, że z rządem, który takiéj polityki się trzyma, prowadzoną być winna walka nieustanna, zacięta, mniejsza w jaki sposób, byle skuteczny. Przed zbrodniarzem czyhającym na życie, wolno jest użyć wszelkich sposobów obrony. Gdy się mu poddamy na łaskę i niełaskę, zabije; gdy we wszystkich punktach ziemi w sposób najrozmaitszy, byle do celu wiodący, pójdziemy z despotyzmem w zapasy, możemy mieć przynajmniéj nadzieję zbawienia. Nie propagujemy na tę chwilę powstania, bo go uważamy za środek dzisiaj nie skuteczny, ale wołamy do czynu, do zapasów moralnych, do pracy przeciwko despotyzmowi. Upadłe ministerjum Schmerlinga, tyle nieprzyjazne wolności i Polsce, przed upadkiem w reskrypcie swoim ograniczyło jeszcze działalność Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, któremu przez lat kilka wzbraniało ogólnych zgromadzeń. Dzisiaj te zgromadzenia są dozwolone, ale pod warunkami które przyjął komitet, następującemi: wszelkie zamówienia korespondentów stałych i ich funkcje ustają; ustanowiona przez komitet Komisja wydawnictwa dzieł ludowych rozwiązuje się, składki na wydawnictwo znoszą się; uchyla się równouprawnienie przebywających we Lwowie członków Towarzystwa gospodarskiego krakowskiego z honorowymi i korespondującymi członkami Towarzystwa galicyjskiego, tudzież ustanowienie stałych delegatów w Krakowie i Lwowie jako wzajemnych przedstawicieli tych towarzystw i nakoniec przyjmowanie delegatów od zagranicznych Towarzystw. Ograniczenia te wykazują, jak trudno jest na drodze legalnéj pod rządami najezdników rozwijać nawet gospodarstwo i oświatę. Przed zamknięciem rady państwa wniesiono jeszcze z Galicji następujące petycje: od Towarzystwa rolniczego krakowskiego o powstrzymanie oszacowań katastralnych; od dyrekcji szkoły wzorowéj rzymsko-katolickiéj we Lwowie, o podniesienie pensji nauczycielskich; od galicyjskiéj i bukowińskiéj kasy oszczędności, o podniesienie stopy procentowej; i od magistratu czerniowieckiego, o przeniesienie miasta z trzeciéj do drugiéj klasy taryfowéj, prowizorycznéj normy kwaterunkowéj. Dnia 28 czerwca jenerał Czerniajew zdobył m. Taszkend w Turkestanie.

Mowa tronowa austrjacka przy zamknięciu rady państwa blada, ostrożna, nikogo nie zadowolniła i żadnych wskazówek na przyszłość nie zawiera. Nowe ministerjum już ogłoszono: ministrem-prezydentem, ministrem stanu i tymczasowym kierownikiem policji, mianowany hr. Belrcedi; ministrem finansów hr. Larisch; ministrem sprawiedliwości hr. Komers. Mensdorf zostaje ministrem spraw zagranicznych. Z dawnych ministrów zostawieni do dyspozycji baron Mecsery i Burger; Plener czasowo pensjonowany, Hejn uwolniony od służby, Lasser i hr. Kalchberg stale pensjonowani; Schmerling mianowany prezydentem najwyższego trybunału. Nazwiska nowych ministrów nie wiele mówiące, a o polityce ich nic dzisiaj jeszcze stanowczego wyrzec się nie da, w każdym razie, stanowcza zmiana systemu rządowego w Austrji nastąpi. „Gazeta Narodowa“ powiada: że zaprowadzone zostaną dwa wielkie sejmy: węgierski (dla krajów węgierskich), i niemiecki (dla krajów należących do rzeszy niemieckiéj); prócz tego dwa sejmy prowincjonalne w Galicji i Wenecji, t. j. w krajach, które do rzeszy nie należą. Tylko w sprawach, które korona z węgierskim sejmem uzna za ogólne całe państwo obchodzące, zbierałaby się i ogólna rada państwa z delegatów sejmu węgierskiego i niemieckiego, i z delegatów galicyjskiego i weneckiego. Jeżeli rzeczywiście przeprowadzi podobne zadanie nowe ministerjum, autonomja Galicji zyskałaby wiele, być może że i narodowość byłaby więcéj szanowaną, tylko wolność przez wzgląd na umowy z Rosją i Prusami w r. z. w Kissingen i w Karlsbadzie zawarte, byłaby ograniczoną; w każdym razie zadanie to, jako odpowiadające więcéj interesom narodowym, niż system centralistyczno-konstytucyjny p. Schmerlinga, prędzéj zazadowolnić może kraje Austrji, niż ta mniemana wolność konstytucyjna, która nie przeszkodziła Schmerlingowi ogłosić bez żadnéj przyczyny stan oblężenia w Galicji i zaaresztować przeszło 8,000 patrjotów. „Narodni Listy“ piszą: że nowe ministerjum układa się z Polakami, a następnie układać się będzie z Czechami. Węgrzy i Polacy zamyślają wystąpić z wspólnie ułożonym programem.

Spór pomiędzy Austrją i Prusami wchodzi na drogę więcéj niż dotąd stanowczą. Z Ratysbony na posiedzeniu pruskich ministrów uchwalone ostateczne wezwanie (sommacja) Austrji co do Szlezwigu i Holsztynu, wręczył baron Werther rządowi w Wiedniu. W odpowiedzi p. Bloome zawiózł królowi pruskiemu w Gastein, austrjackie wezwanie, zawierające ostateczne koncesje jakie Austrja Prusom poczynić może. Jeżeli Prusy ich nie przyjmą, Austrja uważać się będzie za uwolnioną ze swoich zobowiązań i działać jak jéj własny interes nakazywać będzie.

Żądania Prus są te same, które były wyrażone w depeszy 22 lutego. Koncesje Austrji są następujące: Prusy mogą otrzymać Kiel, Rendsburg swoją załogą obsadzić i zarazem inne części księstw oderwanych od Danji przyłączyć, jeżeli zgodzą się część Szlązka odstąpić Austrji. Zanim zaś Austrja oświadczy się za pretendentem Oldenburgiem, żąda piewwej, ażeby Prusy stanowczo zobowiązały się popierać kandydaturę Oldenburga i wyrzekły się zamiarów anneksyjnych. Niewiadomo co Prusy na to odpowiedzą, spór ten jednak zaczyna być interesującym i grozi ważnemi zawikłaniami. Prusy bardzo absolutnie postępują w księstwach i chcą koniecznie wydalić Augustenburga, Austrja na odwrót liberalnie postępuje, a jéj komisarz Halbhuber, protestował przeciwko samowolnemu uwięzieniu przez Prusaków redaktora Maya w Altonie i wypędzeniu z Holsztynu pruskiego deputowanego Frese. Wniosek Bawarji, Saksonji i Hesji w Bundestagu w kwestji Szlezwigu i Holsztynu, popierany przez Austrję, odesłany został do osobnego wydziału. Los więc jego rozstrzygnięty, będzie bowiem w wydziale długo spoczywał. Wejmarska gazeta zapowiada zjazd w Salzburgu cesarza austrjackiego i królów pruskiego, saskiego i bawarskiego. O reakcji wewnątrz Prus pisze nasz korespondent z nad Elstery, że staje się z każdym dniem dokuczliwszą i zuchwalszą. „Zejdler Correspondenz“ pismo półurzędowe grozi rozwiązaniem towarzystwom strzeleckim, towarzystwom szlezwig-holsztyńskim. — Ogólny związek niemieckich robotników (Lassala) został w Berlinie policyjnie zniesiony i zgromadzenia wszelkie zakazane. — Dzienniki ciągle są konfiskowane: „Social-Demokrat“ w ciągu 12 dni, 12 razy skonfiskowany; przyjazna nam „Danziger Ztg,“ także skonfiskowana, a i 29 ner pisma ludowego polskiego w Chełmnie „Przyjaciel Ludu,“ został przez policję zabrany. Pod Nissą w Szlązku ma wojsko pruskie wielkie manewra i ćwiczenia oblężnicze fortec odbywać. Ma się na nich znajdować i jenerał rosyjski. Jest to wojskowa demonstracja przeciwko Austrji. — Z Rumunji donoszą, że rząd postanowił ponowne zaprowadzenie monopolu tabacznego. Wprowadzonym będzie z dniem 1 (13) sierpnia r. b. Książe Kuza z podróży do Ems bawił w Wiedniu. W Konstantynopolu, w Jerozolimie i w Ankonie, cholera trwa ciągle.—Z Włoch dają wiadomość o zamiarze papieża obchodzenia w roku przyszłym tysiąc ośmsetnéj rocznicy ukrzyżowania św. Piotra, na którą ma powołać wszystkich biskupów a nawet wszystkich katolików z całego świata. Byłaby to więc ogromna i ważna manifestacja. — We Francji hr. Walewski w departamencie Landes występuje jako kandydat rządowy do ciała prawodawczego, poczem będzie zanominowanym prezesem tegoż ciała. — W Anglji po ukończeniu wyborów do parlamentu, umysły są mocno zajęte wiadomościami o spuszczeniu liny telegraficznéj w Atlantyku, które dotąd pomyślnie się odbywa. — W Hiszpanji położenie przez agitacje różnych stronnictw, stało się bardzo groźnem! Spodziewają się rewolucji.

Ze Stanów Zjednoczonych piszą, o zamiarze prezydenta wysłania informacji do posłów zagranicznych, w których ma zaprotestować przeciwko francuzko-belgijsko-austrjackiéj okupacji Meksyku i oświadczy się za zasadą Monroego. Jenerał Wallace w liście swoim zachęca do popierania Juareza, wojska północne w Texasie stoją blisko granicy meksykańskiéj. Oddziały gerylasów niepokoją ciągle Louisiane i Texas.—W Kanadzie zbierają podpisy na petycję, żądającą śledztwa przeciwko jeneralnemu konsulowi Stanów Zjednoczonych, który spiskuje na rzecz anexji Kanady do Stanów.—Z Meksyku piszą, że Juaryści pod dowództwem Regulesa i Arteagi d. 19 czer. zdobyli miasto Uruapan—wojska cesarskie maszerują do tego miasta.—Z Rio Janeiro piszą o zwycięztwie brazylijczyków na Paranie, odniesionem nad flotą Paraguaju. Cztery statki parowe i 6 pływających baterji zniszczonych zostało; admirał paraguajski poległ wraz z 2000 żołnierzy zabitych lub ranionych. Na lądzie szczęście paraguajczykom sprzyjało, po 5-dniowéj walce wzięli miasto Boya i złupili. Rewolucja w Peru jeszcze nie uśmierzona, ruch zaś rewolucyjny w rzeczypospolitéj Equador stłumiony. Prezydent rozkazał na placach publicznych 27 członków opozycji rozstrzelać.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zürichem).